

GAZETA 10 GR. **GRODZIENSKA** WYDANIE POŁUDNIOWE

Delegatki kobiet u premiera w obronie redukowanych mężatek

Przewodnicząca związku pracy obywatelskiej kobiet, posełanka Zofia Moraczewska i p. Anna Szlagowska złożyły przed paroma dniami premierowi Al. Prystorowi petycję, podpisaną przez związek pracy obywatelskiej kobiet, federację kobiet z wyższym wykształceniem, związek zawodowy kobiet pracujących w handlu i przemyśle i klub kobiet postępowych.

Petycja ta zawiera m. in. następujące zdanie:

„Organizacje kobiece zatroskane masowymi wypowiedziami posad w urzędach państwowych kobietom zameżnym,

przerazone obiegającymi pogłoskami o mających jeszcze nastąpić dalszych redukcjach kobiet z urzędów pozwalają sobie zwrócić uwagę pana prezesa Rady ministrów na... i tu następuje wymienienie art. 96 Konstytucji, który mówi wyraźnie, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, a urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych.

Podpisane stowarzyszenia proszą o rewizję ostatnich zarządzeń dotyczących redukcji kobiet za-

mężnych i o niedopuszczanie na przyszłość stosowania zasad sprzecznych z duchem obowiązujących w Polsce praw, a w skutkach swych niecelowych.

Premier Prystor oświadczył delegacji, iż obecnie przeprowadzana redukcja

nie godzi specjalnie w kobiety, lecz oparta jest na zasadzie redukowania w urzędach tych, którzy jako członkowie rodziny, mają zapewnione minimum utrzymania z pracy innego członka tejże rodziny. Wobec wskazanego zmniejszenia personelu w urzędach wogóle i usprawnienia administracji, na-

zbyt dotychczas licznej, —

redukcje stały się koniecznością. Przeprowadzić je starano się z uwzględnieniem przedewszystkiem tego, by nie przysparzać w kraju jednostek, pozbawionych absolutnie środków utrzymania. Premier Prystor podkreślił, iż w momencie, gdy wprowadza się najdalej idące oszczędności w budżecie państwa, wskazana jest też najdalej idąca oszczędność w budżetach osób prywatnych;

łatwiej też zredukować budżet rodziny do zakresu zarobków jednego z dwojga dotychczas zarabiających, niż odjąć zarobki jednostce,

która nie ma już absolutnie żadnego innego dochodu i zostałaby tym samym bez środków do życia.

Pan premier dodał, że mając do wyboru albo zamknięcie kilku tysięcy szkół, albo zniżkę pensji, wolął zniżyć pensje nauczycielom w góle, by ocalić tak potrzebne dla młodzieży zakłady naukowe. Wolał, by wszyscy nauczyciele mieli pracę przy zmniejszonych poborach.

niz kosztem utrzymania dotychczasowej skali plac, pozbawił zupełnie personel nauczycielski tych kilku tysięcy szkół wszelkiego zarobku.

W czasach wyjątkowych — wyjątkowe stosowane być muszą metody.

Aresztowanie majora Sztabu Głównego pod zarzutem szpiegostwa

Dowiadujemy się, że po przeprowadzeniu paratygodniowych obserwacji, aresztowały władze wojskowe oficera oddziału IV Sztabu Głównego w Warszawie, mjr. dypl. Piotra Demkowskiego, podejrzanego o uprawianie

szpiegostwa na rzecz jednego z państw obcych.

Dochodzenie prowadził prokurator wojskowego sądu okręgowego Nr. 1 w Warszawie, mjr. Piłcekt.

Aresztowany mjr. Demkowski przebywa w wzięciu śledczym warszawskiego okręgowego sądu wojskowego.

Dolar skoczył w górę a marka niemiecka spadła

Wczoraj na giełdzie dolar miał znów tendencję mocniejszą. W południe sprzedawano dolary w obrotach prywatnych po 9.10 — 9.11 złotych.

Rubel złoty doszedł wczoraj w południe do 4.94.

Tranzakcyj marką niemiecką nie robiono wskutek zamknięcia giełd niemieckich. Posiadacze marek za dają 2.10, nikt jednak nie chce płacić powyżej 2.00 zł.

W Łodzi na „czarnej giełdzie marka niemiecka spadła wczoraj na 1.40 (zamrast 2.12).

Cudowne ocalenie lotników Samolot poszedł w drzazgi

BYDGOSZCZ, 15. 7. Samolot 4 pułku lotniczego z Torunia, zdążający w kierunku Poznania, zmuszony był do lądowania pod

Bydgoszczą. W czasie lądowania samolot uległ zniszczeniu wskutek rozbicia podwozia, steru i złamania skrzydła. Pilot, por. Chrzanowski i obserwator, sierżant Malinowski cudem wyszli bez szwanku.

W martwym Gdańsku czynne są tylko polskie banki

GDANSK, 15. 7. — Dzień wczorajszy minął w Gdańsku pod wrażeniem paniki, jaka ogarnęła posiadaczy wkładów i kont bieżących w bankach gdańskich, oraz w oddziałach banków niemieckich na terenie Gdańska. Nadchodzące wiadomości z Berlina o zawieszeniu wypłat przez banki, o zamknięciu giełd i o trudnościach finansowych spowodowały

nastrój paniczny i gromadnie rzucenie się do okienek kasowych, celem podejmowania sum wkładowych.

O godz. 1-ej popołudniu oddziały banków niemieckich i banki gdańskie zamknęły swoje okienka kasowe, zaorzwały w.

placi i zwróciły się do policji o usunięcie publiczności z lokalów bankowych i nawet z ulicy przed wejściem do banków. — Wśród najszerzej publiczności gdańskiej zarządzenia te wywołały niezwykłe przynębiające wrażenie.

W tym czasie trzy banki polskie, posiadające oddziały swoje w Gdańsku, pracowały normalnie, wypłacając wszelkie zadane sumy.

Dziś banki gdańskie i oddziały banków niemieckich są w dalszym ciągu zamknięte i stan ten potrwać ma jeszcze przez cały dzień 16-go b. m. — W bankach polskich w Gdańsku, oraz w Banku Polsko-Brytyjskim dział

ruch panuje normalny. Wśród ludności gdańskiej normalny tok pracy w oddziałach banków polskich wywołał duże wrażenie i przychylnie dla bankowości polskiej komentarze.

Wielki bal u króla angielskiego

LONDYN, 15. 7. W czwartek odbędzie się w królewskim pałacu Buckingham w Londynie wielki bal dworski, wydany przez króla Jerzego i królową Mary dla 800 zaproszonych osób.

Kpt. Orliński jedzie do Ameryki

W dn. od 29 sierpnia do 7-go września r. b. odbędzie się w Cleveland (Ohio) pokazy lotnicze. Państwowe zakłady lotnicze postanowiły wydelegować na zawody do kpt. Orlińskiego, który latać będzie na jednomiejscowym myśliwskim P. VI. Pobyt kpt. Orlińskiego w Ameryce potrwa około trzech tygodni.

Dziś ma głos
Z D U N
(str. 4-5)

Udaremniona afera beczelnych spekulantów Odparty zamach na światowy rynek złota

BERLIN, 15.7. — Z Londynu donoszą o niestychanym poruszeniu, jakie w tamtejszych kołach rządowych wywołało udaremnienie sensacyjnej próby szajki spekulantów z Johannesburga, usiłujących wywołać wstrząs na światowym rynku złota.

Za pośrednictwem wspólników, przebywających w Londynie i nadużycia nazwiska i szyfrów znanej południowo-afrykańskiej firmy, szajka wystosowała do dwóch londyńskich maklerów giełdy złota telegram, powiadamiający, że wielkie kopalnie „West Rand Consolidated Mines” zniszczone zostały przez powódź.

Konferencja w więzieniu z przywódcą Ukraińców

LWÓW, 15.7. Od dwóch dni bawi we Lwowie naczelnik wydziału narodowościowego ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Suchenek. P. Suchenek udał się do więzienia śledczego, gdzie odbył dłuższą konferencję z przebywającym w areszcie śledczym prezesem U.N.D.O. dr. Dymitrem Lewickim.

Strasza katastrofa autobusu wojskowego

BYDGOSZCZ, 15.7. Na szosie między Chełmem i Stolnem wskutek uszkodzenia kierownicy, samochód ciężarowy 8 p. strzelców konnych, stacjonarowego w Chełmie, wpadł na przydrożne drzewo i uległ zupełnemu rozbięciu. Jadący samochodem trzej żołnierze i jeden cywil odnieśli ciężkie obrażenia a szeregowiec Urbanowski zginął na miejscu.

W Niemczech piekło a u nas zupełny spokój

Jak nas informują ze sfer finansowo-bankowych, zawieszenie wyplat przez szereg banków niemieckich nawet w najmniejszym stopniu nie odbiło się na naszym rynku finansowym.

Po wycofaniu z polskich instytucji finansowych większych wkładów przez banki niemieckie, polskie banki i instytucje finansowe utrzymują ścisły kontakt i ożywione stosunki ze sferami finansowymi Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Włoch. Dlatego też kapitał niemiecki nie jest zaangażowany w bankach polskich. Natomiast w kilku przedsiębiorstwach przemysłowych znajduje się kapitał niemiecki, których jednak dotychczas Niemcy nie wycofał. Kapitał ten wyciągać jest trudno, gdyż nie płynie. Przed wyciągnięciem musiałby nastąpić wywołanie na dłuższy okres czasu.

a urzędzenia maszynowe padają pastwą ognia. Maklerów powiadomiono, że

Kasy kolejowe w Polsce nie przyjmują marek niemieckich

Minister komunikacji wydał wczoraj zarządzenie, zakazujące polskim kasom kolejowym przyjmowania marek niemieckich, a to z uwagi na brak oficjalnych notowań kursu waluty

wiadomość tę otrzymują na 24 godziny wcześniej, niż prasa, wobec czego należałoby sprządać pakiet akcji zniszczonych kopalni. Na szczęście depesze zostały pomyłkowo doręczone w ten sposób dostają się w ręce policji, której udało się przeszkodzić zorganizacji rynku złota, na czym szajka spodziewała się zarobić olbrzymie pieniądze.

Dwaj szpiedzy niemieccy skazani na Śląsku na ciężkie więzienie

KATOWICE, 15.7. W Tarnowskich Górach sąd okręgowy z Katowic rozpatrywał na sesji wyjazdowej sprawę Józefa Górki z Kamienicy i Józefa Wojtkowa z Przemyśla, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz

Niemiec. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, sąd skazał Górkę na 5 lat ciężkiego więzienia, a Wojtkowa na 3 lata, obu z pozbawieniem praw na 5 lat.

Smiertelny spacer łódką 3 kobiety utonęły w jeziorze

BYDGOSZCZ, 15.7. — Na jeziorze bielskim w Jezewie w powiecie świeckim wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć trzech kobiet. Mieszkaniczka Jezewa, 24-letnia Helena Gabrychówna oraz

siostry 27-letnia Zofia i 19-letnia Pelagia Wojciechowskie wybrały się łódką po oset. Rosnący na jeziorze. W pewnej chwili podczas zrywania ostu łódka wywróciła się i wszystkie trzy kobiety utonęły.

Samobójstwo przed ślubem ze zniechęconym mężczyzną

ŁÓDŹ, 15.7. We wsi Rogoszów w pow. Konińskim miał się odbyć ślub 22-letniej Władysławy Boguckiej z 53-letnim wdowcem, bogaczem wioskowym, Janem Cieplichą. Dziewczyna wzbraniała się przed poślubieniem mężczyzny, który

mógł być jej ojcem, musiała jednak ulec rodzinie. Gdy miano jechać do kościoła, okazało się, że panna młoda znikła. Znalaziono ją nieprzytomną w stodole. Otruła się ona kwasem siarkowym i zmarła w czasie przewiezienia jej do szpitala.

Coraz więcej towarów idzie przez Gdynię

GDYNIA, 15.7. Towarzystwo Żegluga Polskiej otrzymało zamówienie na przewóz 13 tys. ton soli potasowych do portów Belgii i Holandji. Równocześnie koleje holenderskie, które zamówiły w Polsce 27 tysięcy ton szyn stalowych, ubiegają się o

to, aby transport ten skierowany był do Holandji przez Gdynię, a nie przez Gdańsk. Wobec wzmocnienia eksportu drzewa polskiego, przewidziane jest również wzmocnienie ruchu wywozowego drzewa przez Gdynię, co wyniesie o 40% taniej, niż przez Gdańsk.

dać pakiet akcji zniszczonych kopalni. Na szczęście depesze zostały pomyłkowo doręczone w ten sposób

dostają się w ręce policji, której udało się przeszkodzić zorganizacji rynku złota, na czym szajka spodziewała się zarobić olbrzymie pieniądze.

P. Ludomir Skórewicz

p. o. nac. wyd. bezp. Kom. Rządu w Warszawie

Z dn. 15 b. m. rozpoczął urlop wypoczynkowy nac. wyd. bezpieczeństwa komisarjatu rządu m. st. Warszawy, p. Mieczysław Lisowski, którego zastępować będzie p. Ludomir Skórewicz.

Kradzież 40.000 papierosów z pociągu towarowego

RADOM, 15.7. — Na stacji kolejowej w Radomiu wykryto zuchwałą kradzież, dokonaną w pociągu towarowym Nr. 70. Nieznani sprawcy włamali się do wagonu i skradli cztery skrzynie papierosów. W każdej skrzyni było 10 tysięcy sztuk papierosów.

Co słysząc w sporcie? Goście z Indji w Warszawie

Sensacyjny mecz tenisowy Polska — Indie Wschodnie rozpoczął się dziś na reprezentacyjnym kortcie Legii w Warszawie.

Zawodnicy hinduscy przyjechali wczoraj do Warszawy wprost z Wembley (Anglia). Obaj są brązowi, uśmiechnięci i bardzo sympatyczni. Pierwszy z nich p. Fyzee liczy lat 40, drugi p. Hadli lat 22.

Dziś, w pierwszym dniu meczu, odbędą się dwie gry pojedyncze. Walczą: Fyzee — Tloczynski i Hadli — Maks Stolarow.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się we Lwowie narodowe zawody strzeleckie.

Zwycięzcy wejdą do rozgrywek międzynarodowych, które odbędą się w tym roku również w Polsce, we Lwowie w dniach 23 sierpnia — 6 września.

Dobry dzień

Wczesne godziny rano zapowiadają się niezłe i mogą nam przynieść przyjemniejsze nastroje i zainteresowania artystyczne. Po godzinie 11-ej zaczyna się większa drażliwość i skłonność do sporów. Południe obcuje poprawą nastrojów i sympatyczne towarzyszenie. Również wieczór dobrze się zapowiada i przynosi nowe projekty i powodzenie w związku z podróżami i młodzieżą.

Możliwe deszcze

Dość pogodnie, rankiem miejscami mgła, możliwe deszcze. Temperatura do 28 stopni. Slabe wiatry miejscowe.

Gielda

Dolar 9.10.
Bank Polski 115.00.
5 proc. poz. konwersyjna 46.00.
10 proc. poz. kolejowa 104.00.
Rubel złoty 4.95.

Komu jest źle - a komu dobrze? Odpowiedzi robotników -- urzędnikowi

Zamieszczając przed kilkoma dniami list pewnego urzędnika, który po dokonanych redukcjach pensji, nie widział już dla siebie innego ratunku poza „odkroczonym kurkiem od gazu”, przewidywaliśmy, że list ten nie pozostanie bez echa.

W przewidywaniach tych nie zawiedliśmy się. Niema dnia, by pocztą nie dostarczyła nam sporej paczki listów, będących odpowiedzią na ten rozpaczliwy głos urzędnika.

Z listów tych, pisanych przeważnie przez robotników, wybraliśmy dziś znów najbardziej charakterystyczne i ujmujące całe zagadnienie obecnego bytu ludzi pracy w Polsce od strony najprostszej.

„Robotnik nie krzyczy choć mu jest źle..“

„Czytając Pańskie poczytne piśmienko zwróciliśmy uwagę na list urzędnika, który zarabiał do 1-go maja 685 zł. miesięcznie, a dziś po potrąceniu mu na rzecz Państwa 35 proc.

szuka ratunku w odkroczonym kurku od gazu.

My, robotnicy, czytając te słowa człowieka rozwiniętego umysłowo, przekonywujemy się, że tacy panowie nie mają żadnego patriotyzmu, który robotnikom tak ładnie głoszą, mówiąc o miłości Ojczyzny i konieczności znośnienia dla Niej głodu i chłodu.

My, robotnicy, którzy walczymy z Ojczyzną, pracujemy na tydzień 2 dni, zarabiając po 3 zł. dziennie już od roku i nie korzystając z zapomóg funduszu bezrobocia, ponieważ nie wyrobiliśmy potrzebnych do tego tygodni.

My, robotnicy, którzy od szeregu miesięcy przenosimy tak wielki kryzys materialny, oddając niemal wszystko na ofiarę Państwa, jednakże nie podnosimy takiego krzyku.

jak urzędnicy. A co by oni powiedzieli, znalazłszy się w warunkach robotnika, który zarabia 40 zł. miesięcznie, a nie 313 zł.

A jaki jest ich do robotników stosunek? Zwalczają 8-godzinny dzień pracy, wprowadzając 10 godzin i w ten sposób, tak jak u nas w Lipnie czyni to inżynier wydziału drogowego p. K., który

Tragiczna śmierć rybaka na oczach oszalałej z rozpacz matki

ODYNIA, 15.7. Wczoraj w godzinach popołudniowych dwaj rybacy, bracia Emil i Artur Murzow holowali w zatoce Jastarni przy pomocy motorówki naladowa na łódź.

W pewnej chwili lina oplątała się wokół nog Artura Murzy, który potknąwszy się wpadł do morza i utonął.

Człowiek człowiekowi wilkiem.. Niema dnia bez strasznej zbrodni

BYDGOSZCZ, 15.7. Miejscowości Zofin była wczoraj widownią ponurej tragedji. 64-letni Stanisław Brodzisz, spotkawszy przed domem młynarza, 40-letniego Franciszka Loppę, z którym od dłuższego czasu żył na stopie wojennej, po krótkiej wymianie zdań, pobiegł do domu i wybiegł z fuzją, poczem oddał do młynarza dwa strzały, kładąc go trupem na miejscu. Gdy żona Brodzisza wybiegła z domu, zaciętrzewiony mąż strzelił w jej kierunku, raniąc ją śmiertelnie.

„Niech wszyscy porówni składają ofiary dla Państwa“

Czytając listy Czytelników, zgadzam się w zupełności z twierdzeniem, iż ofiary dla Państwa ponosimy niejednakowo i nie wszyscy. My robotnicy jesteśmy dobrymi synami Ojczyzny. Stajemy w każdej chwili do Jej obrony, lecz po skończonej kampanii

mieszkamy w chlewach i cierpimy najgorszą nędzę. dzieje nam się niesprawiedliwość na korzyść różnych konów z Łodzi i innych temu podobnych osobników.

Niedawno odbył się zjazd przemysłowców polskich i ekonomistów, poświęcony sprawie kryzysu

Żona robotnika sezonowego radzi zamiast gazu -- oszczędność

„O ile ktoś nie potrafi się rzadzić, posiadając 600 zł. miesięcznie i robi długi i raty na garderobe, to tembardziej znalazł się w przykrych sytuacji, mając 300 zł. mies. A czy ten urzędnik pomyślał kiedy, mając tak ładną sumkę jak żyje robotnik sezonowy, który zarabia znacznie mniej, a musi zabezpieczyć sobie miesiąc, podczas których nie pracuje... A cóż ma powiedzieć nasz bezrobotny, który nie mając żadnych dochodów, nie myśli jednak o kurku od gazu...“

Z poważaniem
K. D.
z Warszawy.

Nieuczciwi kamienicznicy handlują posadami dozorców

Jak gospodarz nabral troje bledaków na 6.000 zł.

W Warszawie ostatnio są na porządku dziennym spory między dozorcami domów i kamienicznikami na tle pobierania odstępnego za posady

dozorców. M. in. do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga trzech osób — dwóch dozorców i jednej dozorczyni — wszystkich z... jednego domu. Okazuje się, że właściciel domu przy ul. Opaczewskiej 8 — p. Stepien w roku 1928 przyjął dozorczynię Osisińską, pobierając od niej odstępnego 1.000 zł.

Po pewnym czasie p. Stepien wyznał Osisińskiej i przyjął Jana Mazurę, który dał odstępnego 2.000 zł. Ponieważ jednak gospodarz Osisińskiej nie spłacił, pozostała ona w dyszure. Mazurówi znużdziło się wreszcie siedzenie w gołębniku, gdzie ukłokował go kamienicznik, wobec czego zażądał zwrotu pie-

su gospodarczego. Podobno wielkość głosów była za odebraniem robotnikom ubezpieczeń społecznych i powiększeniem ilości godzin pracy. Społeczeństwo powinno się rumienić, że wydało takich „ekonomistów”. Ekonomisci amerykańscy i angielscy wypowiadają się za 6-godzinnym dniem pracy.

by w ten sposób zatrudnić wszystkich robotników, przez co wzrosła konsumpcja!

Nie odkracamy „kurków”, bo to nas tylko ośmiesza. że tak mało mamy energii, lecz stwórzmy silny front, wszyscy, komu nędza dokuczyła, by stanąć do walki z zamachami na prawa robotników. Świat przeciw oparty jest na ludziach pracy, a jak im się powodzi? Sam mieszkam w małym pokoju, jako sublokator.

prócz mnie w tym pokoju przebywa i śpi jeszcze 7 osób, lecz dotąd nigdy nie miałem zamiaru samobójczego — przeciwnie chcę walczyć z trudnościami, do czego namawiam wszystkich.

Nędza, jaka ogarnęła sfery robotnicze jest najgorszym wrogiem dla kraju. Rząd ma obecnie pole do popisu, by ukrocić samowolę jednostek i ulżyć robotnikom w ciężkiej ich doli.

Z poważaniem
Bolesław Muszyński

Ciężko jest żyć ale palimy coraz więcej

Po ponownym obniżeniu od 1-go lipca pensji urzędniczych i wypływającej stąd konieczności ograniczenia się w rozmaitych dziedzinach konsumpcji, z pewną dozą słuszności można było spodziewać się, że spożycie tytoniu i wyrobów tytoniowych w Polsce spadnie.

Oto okazuje się, że w pierwszej połowie lipca sprzedaż no wyrobów tytoniowych za sumę o milion złotych większą, niż w tym czasie w roku ubiegłym. Charakterystyczny fakt ten świadczy, że mimo przeżywanego kryzysu, szerokie koła palaczy nie zamierzają zrezygnować z przyjemności załączania się dymem paleniskiem.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Budować!... - woła zdun

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Budować! Budować! Budować!

— oto hasło, żądanie i jedyny sposób zaradzenia strasznej klęsce bezrobocia — według zduna.

— Jeden murarz użyty do budowania, pociąga za sobą sześćdziesiąciu innych rzemieślników.

wyrywa sześćdziesięciu ludzi jak posadzkarz, malarz, cieśla, stolarz, zdun i inni — z przymusowej bezczynności. Gdy nic się nie buduje — musimy siedzieć z zatonionymi rekami.

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że najlepszymi latami dla budownictwa a więc i dla zawodu zdunskiego był rok 1927 i 1928.

Lata pożyczki amerykańskiej. Natomiast od listopada roku ubiegłego rozpoczął się katastrofalny zastój, który doprowadził do tego, że około 70-ciu procent pracowników jest bez roboty.

— Więc panowie nie mają pracy, ponieważ nie buduje się nic nowego. Są jednak stare piece?

— Reperacje dają stosunkowo

mniej a w dodatku nawet one spadły o jakieś 80 procent.

— Czy w związku z powszechnym zubożeniem zniżyli panowie ceny?

— Zniżyliśmy. Piec, który dawniej kosztował 320 zł, dzisiaj robimy za 260 zł.

Ale to też nic nie pomaga.

— Jakich materiałów używają panowie do roboty?

— Krajowych. Najwięcej kafi dostarcza nam okręg białostocki.

— Jak długo trwa postawienie pieca?

— Około pięciu dni. Kiedyś, dawniej, stawiało się piece ozdobne, które zajmowały więcej czasu. Dzisiaj już nikt tego nie potrzebuje. Jeżeli się jakimś cudem trafi robota, to pierwsze żądanie jest —

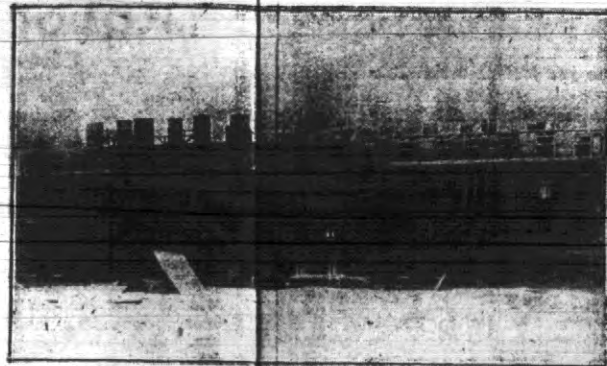
Jaknajprościej i jaknajtaniej.

— Zarobki są głodowe —

skarży się dalej zdun — a nie długo i tych nie będzie. Do czego dochodzi, to będzie pan miał wyobrażenie, gdy powiem, że u nas

jeszcze przed rokiem pracowało ośmiu ludzi.

W tej chwili pozostałem sam i mam chłopca do pomocy, którego też używam tylko czasowo.



„budować, budować! — to jedyne lekarstwo na nędzę — mówi zdun...”

wo.

Oglądamy zdunskie narzędzia pracy, które dole bezrobocia dzieła z właścicielem. Waga wodna, kątownik „winklem” zwany, noże i inne.

— Ile może zarobić pracownik wykwalifikowany?

— Naprawdę trudno mi odpowiedzieć na pytanie. Prawie nigdzie już z powodu braku pracy nie trzyma się pracowników na jakiejś stałej pensji. Jak się trafi jakaś robota, to wtedy dostanie kilka złotych, ale to trudno obliczyć.

— Cóż robia w takim razie, ci, którzy nie mają żadnej pracy?

— Różnie, proszę pana. Najszczęśliwsi są jeszcze ci, którzy mają żony w jakimkolwiek zajęciu. To wtedy żona jakoś do tego domowego budżetu dopomaga i dom od głodowej śmier-

ci chroni. A inni biorą się do pierwszej lepszej pracy, nawet i najgorszej. Ale teraz takie czasy, że nawet i tej najgorszej pracy niema...

Rozmowa nasza kończy się gorącym westchnieniem zduna: — Gdyby jakieś pieniądze

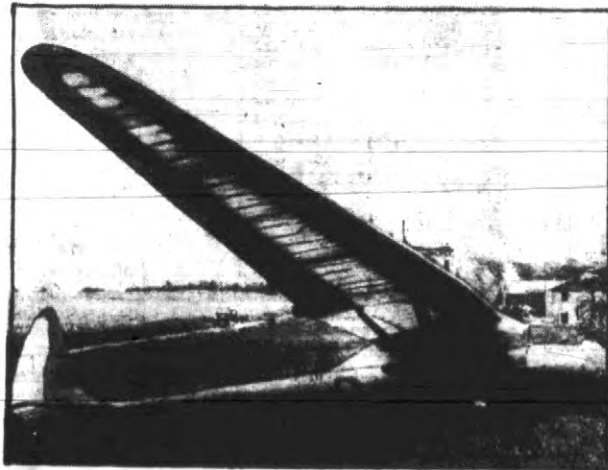
przyszły, jakaś pożyczka dla kraju, czy jakiś inny ratunek, któryby wskrzesił ruch budowlany! Czekaemy na to, z dziesiątkami tysięcy innych rzemieślników. Czekaemy, jak deszczu w czasie skwarnej posuchy!...

Na podbój przestrzeni



Grupa dzielnych kolarzy odbywa wycieczkę po doskonałych szosach w Szwajcarii. Obok krowy, które urwielbiają nad wszystko... spokój i smaczną trawkę.

Szybowcem nad La Manche



Równocześnie niemal z kanadyjskim śpiewakiem operowym Lisant Beardmore, który przeleciał na szybowcu kanał La Manche z Anglii do Francji, przeleciał w odwrotnym kierunku również na szybowcu wiedeńczyk Kronfeld na swym szybowcu „Wien”.

Zgrabne „girlaski“



Oto jedna ze scen ze świetnej rewii p. t. „Ale humor jest...” w warszawskim teatrzyku „Morskie Oko”.

Co znaczą cuda przyrody wobec potęgi mózgu ludzkiego?

W usiłowaniu swych w kierunku zastąpienia radu innym jakimś środkiem i złamania tym sposobem monopolu produkcji tego pierwiastka, uczeni stworzyli.

tak potężna broń, że patrzy na nią niemal z lękiem.

Chodzi tu mianowicie o podniesienie intensywności i siły promieni X do nieznanej dotychczas potęgi.

Radiofizycy niemieccy, angielscy, amerykańscy i francus-

cy usiłują wyprodukować promienie Roentgena o **wołtażu dochodzącym do milionów.**

W Anglii doświadczenia te prowadzi się w laboratorium w Woolwich w tak ścisłej tajemnicy, że uczeni z poza tego laboratorium mają o nich tylko bardzo powierzchowne wiadomości. Mówi się już o cewkach posiadających napięcie 500.000 wolt, podczas gdy Niemcy pracują cewkami o napięciu 400.000 wolt. Największą cewkę, wydzielającą promienie X zainstalowano jednakowoż w Nowym Yorku. Napięcie jej wynosi **900.000 wolt.**

co równa się sile takiej, jaka wydziela 1.000 gramów radu. Jeżeli się zważy, że na całym świecie znajduje się w użyciu zaledwie 250 gramów tego drogiego pierwiastka, którego **jeden gram kosztuje 100.000 złotych.**

to ma się pojęcie, jak wielkim krokiem naprzód jest wynalazek tak potężnej cewki z promieniami X.

Niestety, uczeni nie wiedzą jeszcze, czy cewka taka będzie dla ludzkości błogosławieństwem czy też przekleństwem. Dotychczas nie wypróbowano jej siły na organizmie ludzkim. Uczeni przypuszczają, że cewka **będzie działała podobnie, jak rad.**

tylko o wiele silniej, gdyż największa ilość radu, dotychczas stosowana w lecznictwie, wynosi nawet w najbogatszych szpitalach nie więcej niż 8 gramów. Wpływ potężnej cewki będzie przedewszystkiem

wypróbowany na ziarnach pszenicy,

które będą poddane jej działaniu a potem porównane z roślinkami kontrolnymi, naświetlanymi radem oraz rosnącymi normalnie. Następnie badane będą

HUMOR

— Kochana pani bez meżulka? Dlaczego zostawiła go pani w domu?

— Wie pani, on nigdy nie może zapamiętać nad ziewaniem, gdy znajdzie się w nudnym towarzystwie.

— Tatusiu, co to jest abstynent?

— To taki człowiek, który wódkę i piwo pije tylko w domu.

Ona: — Czy mówiłeś z moim ojcem w sprawie naszego małżeństwa?

On: — Wiesz, zupełnie zapomniałem o tem. Zato sprzedalem mu świetny aparat radiowy.

— Tu nie wolno się kąpać. — To teraz mi to pan mówią, gdy się już rozbrałam, rozbrać się wolno.

W zdrowym ciele — zdrowy duch



Sportowe związki kobiece odbywają ćwiczenia na jednym z olbrzymich boisk Anglii.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

ODCIĘTY OD ŚWIATA

Nie tak łatwo jest czułgać się tyłem, na Czworakach...

Fryga nie przezuwał nawet, jakie niebezpieczeństwo czeka go na końcu tej wędrówki.

Zgasił latarkę, bo i pocóż była mu ona potrzebna.

Schowal również rewolwer.

Był to odwrót bez chwały...

[Tyle odkryć... Tyle zwycięstw...]

A teraz — należy wycofywać się z wszytkiego, nawet nie sprawdzwszy najważniejszej rzeczy — dokąd ten tajemniczy tunel prowadzi.

Domysły pogarszały tylko zły humor Frygi.

Mógłby bowiem przysięgać, że idąc naprzód — gdyby nie zatrzymała go niespodziewana przeszkoda — doczłgałby się do kryjówki ściganych opryszków.

Tak bliski był już triumfu!

Cóż teraz będzie, gdy się wycofał?

Zaczynać od początku?

To znaczy raz jeszcze wszcząć poszukiwania?

Trudno przecież przypuszczać, aby „Król trefi” czekał cierpliwie na to, aż Fryga znajdzie inną jakąś drogę do jego kryjówki.

Uciekna.

Naturalnie — uciekna.

Fryga był wściekły.

Co najważniejsze — był beznadziejnie w sytuacji, w jakiej się znalazł.

Musiał się czułgać wstecz w ciemnościach, wiedząc, że gdy dotrze do piwnicy, z której rozpoczął swą wędrówkę, czeka go najgorsze — rozpoczęcie poszukiwań nanowo.

Zacisnął zęby z wściekłości i starał się przyniesić „kroku”.

Nagle wydało mu się, że za nim błysnęło światło.

Zatrzymał się...

Po chwili światło znów jasnym snopem przebiegło wzdłuż ciemnego, podziemnego korytarza.

Zanim Fryga zdążył pomyśleć cokolwiek na temat nieoczekiwanego zjawiska — nagle gruchnął rewolwerowy strzał.

Potem — drugi...

Trzeci i czwarty...

Podziemie napętno się echem grzmotów.

Fryga już po pierwszym huk przywarował do ziemi.

Tak deska leżał płasko i nieruchomo.

Strzały padły z odległości kilku ledwie kroków za nim.

A więc — od wejścia, do którego czułgał się tak mozolnie.

Po czwartym strzale już tylko echo tukało się o ściany tunelu.

Ledwie ucichło — ozwał się głos:

— Halo! Fryga!... Czy pana przypadekiem nie postrzelilem? Bardzo byłoby mi przykro...

Tak, tak, drogi panie komisarzu... Zachciało się panu badać tajemnice „Króla trefi”... Jeszcze pan do tego nie dorósł... Moje podziemia są jak ów zamknięty pokój Sinobrodego... Kto tu wejdzie — już nie wychodzi na świat Boży...

Głos umilkł.

A po chwili — znów:

— Nie odpowiadasz? Może już nie żyjesz?

Cisza...

— Eh, znam ja ciebie, panie Fryga! Potrąfisz tak przywarować, że wyzłem by cię nie wytrópił... Czekaj-no, jeszcze ci posłemy „asekuarcję”...

Gruchnęły znów dwa strzały.

Fryga leżał nieporuszony.

Wiedział dobrze, że całe jego zbawienie — trwać nieruchomo, splaszczony jak deska na ziemi.

Nawet oddech starał się zataić.

O! Gdybyż można było obrócić się przodem do strzałów!

Mógłby odpowiedzieć.

Kto wie jakby się skończył ten amerykański pojedynek na rewolwery w zupełnych ciemnościach!

Gdy przebrzmiało echo strzałów — ozwał się znów pełen asekuryty głos „Króla trefi”.

— Teraz zdaje się panu dogodźliem, panie komisarzu. Ho, ho, to dopiero zrobi się rumor w całym mieście, gdy się roznieście, że taki genialny detektyw, postracił zbrodniarzy w całej Polsce — słynny Fryga — zginął marnie. Zupelnie tak jak młody wyzłel, kiedy potknął trutkę, przeznaczoną na lisa.

Nie było żadnej odpowiedzi na te szyderstwa.

Fryga z zatajonym oddechem czekał co dalej wyniknie.

Prawdę mówiąc — odpoczywał, leżąc tak, w dość wygodnej pozycji.

Był przekonany, że lada chwila „Król trefi” zejdzie w dół, uspokojony grobowem milczeniem.

Doczłga się doń, a wtedy...

Tak — wtedy wybije godzina ostatecznego obrachunku.

Nagle — znów rozległ się ten sam głos: — I cóż, nie dostanę żadnej odpowiedzi? Czyżby naprawdę jedna z kul mojego niezawodnego „mausera” przeszła twój pias mózg?

Psiakrew! Tobie nie można ufać!

Kto wie czy czekasz na mnie, kiedy zejdziesz w dół, aby się przekonać, czy jeszcze żyjesz.

Niedoczekanie twoje! Można sobie wyobrazić, jak tam gdzieś w kącie przywarował na czatach z rewolwerem. Niechno bym ci tylko mignął — jużbym miał kule we łbie.

Czekajże — już schodzę. Tylko mnie proś...

Znów chwila ciszy.

Fryga był już znudzony tym monologiem.

— To głupia traba — myślał sobie. Zdało mu się, że mnie wyprowadzi z równowagi i zaczniemy sobie wymyślać w tych egipskich ciemnościach.

Przeczem on skorzysta w pewnej chwili z okazji i naszpikuje mnie kulami...

„Król trefi” nie słysząc żadnej odpowiedzi zdawał się unosić krasomówstwem.

Był pewien, że przynajmniej jedna z kul trafiła tego prześladowcę.

Jakiż to triumf!

Jaki łatwy triumf!

Kończył więc swoje kazanie nad grobem:

— Sprawdząć nie będę, ale przyjmuję na

wiarę, że z pana jest już trup, panie Fryga.

Jeśli pan się jeszcze trochę męczy, to niech pana pociesza myśl, że już niedługo będzie pan powołany do nieba, za wszystkie swoje zasługi.

Miejsce spoczynku ma pan dość przestronne w porównaniu ze zwykłym grobem. Leżysz razem z drugim takim wyzłem jak ty, z Krygierem...

I on jak sądził, że już jest na moim tropie...

Już mu się zdawało, że mnie ma w śladach...

Cóż kiedy na sprytniejszego trochę trafił.

Długo udawałem, że nic nie wiem, jak mnie śledzi.

Wreszcie mi się znudziło.

Zastrzeliłem jak zająca.

Poleżycie teraz obaj aż do sądno dnia. On już jest zimny... A ty?

Jeżeli nawet jeszcze dychasz to postaram się, żebyś skończył wkrótce.

Kul już szkoda na ciebie. I tak za wiele zmarnowałem.

Jeśli mnie nie słyszysz, to tem lepiej dla ciebie, bo nie odczujesz tej męczarni kolanania z głodu, na którą ci skazuje.

Więcej ci jeszcze powiem...

Jeśli ci kule i głód nie dadzą rady — znajdziesz się za życia w krematorium...

Podpalę dom!... Już mi niepotrzebna ta kryjówka...

Nad twoim grobem zaplonie olbrzymia pochodnia, a gruz i popiół utworzą mogiłę nad tobą.

Pokój twoim kościom...

Przez cały czas tej długiej przemowy, Fryga leżał i prawie usypiał.

— Ale też nudna bestja! — rozmyślał. Chwali się i wygaduje co mu ślina na język przyniesie... Ze mu się też nie znudzi! Nie wiedziałem, że taki kabotytn...

Długa chwila panowała cisza.

Fryga leżał w dalszym ciągu nieporuszony.

Tak się już przyzwyczaił do tego głosu, który z tyłu za nim monologował, że dziwnem mu się wydawało milczenie panujące już od minuty.

— Skończył już, czy nie?

Milczenie...

— Coś mi się to nie podoba — pomyślał Fryga.

Może namyśla się czy nie zejść do mnie? A może już się nawet czułga?

Nadstawił ucha...

Nie — cisza panowała zupełna.

Była chwila, kiedy Fryga już był zdecydowany zrobić jakiegoś koziołka w tym ciasnym tunelu, aby przewrócić się twarzą ku wyjściu.

Słuszenie obawiał się, że najgorsza rzecz — leżeć bezwładnie jak kłoda i dać się zastrzelić z tyłu.

Nagle usłyszał za sobą zgrzyt żelaza. Równocześnie z hałasem, który zabrzmiał głośniejsz niż huk strzałów, zamknęła się ciężkie drzwi z piwnicy do lochu.

Ten hałas był naprawdę groźniejszy niż huk niecelnych strzałów.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

Spóźniona miłość

Matka rywalką rodzonej córki

„Wstyd mi doprawdy pisać o straszonym ciosie, jaki mnie spotkał, ale muszę się Panu zwierzyć, gdyż jedyna najlepsza powiernica, jaka dla młodej dziewczyny jest jej matka, dla mnie być nią przestała.

Mam, a raczej miałam od roku narzeczonego, którego bardzo kochałam. Słub wyznaczony był na wrzesień.

Naręczony mógł byćwał u nas bardzo często i był bardzo lubiany przez matkę mają, która sobie liczy lat 38, ale wygląda na mniej. Cieszyłam się bardzo, że naręczony zdołał sobie zjednać moją matkę, gdyż po ślubie mieliśmy zamieszkać razem z mamą, która jest wdową.

„Mój chłopiec” bardzo często prześadywał u nas w czasie mojej nieobecności, jadł kolację i oczekiwał mego przyjścia. Ja wracam z zajęć o dziewiątej, a pracuję daleko, więc żeby nie wydać zbyt wiele na tramwaje, naręczony przychodził po mnie tylko dwa razy w tydzień.

Przedwczoraj wyszłam z pracy już o ósmej godzinie i jechałam z radością do domu, myśląc, że długo już będę mogła być z naręczonym. Posiadam własny klucz, żeby nie zmuszać mamusi do otwierania na dzwonek, gdyż nie mamy służącą.

Przyjeżdżając na miejsce, przekreśliłam klucz w zamku i weszłam do przedpokoju. Zobaczyłam na wieszaku kapelusz i łaskę mego narzeczonego. Zdziwiło mnie to trochę, ale w sposób przyjemny.

Strzeżo mi do głowy zrobić ma

mie i jemu psikus i wpaść niespodzianie jak bomba, do pokoju. Zdjęłam więc pantofle, podeszłam do drzwi, uchyliłam je i... zamarłam ze zgrozy.

Mój naręczony trzymał w objęciach moją matkę i całował ją na otomanie. Myślałam w pierwszej chwili, że padnę zemdlona na ziemię, że mi serce pęknie. Ale błyskawicznie opanowałam się, błyskawicznie wydałam mi się zaczęło tak ohydne, brudne i zarazem śmieszne.

Cofnęłam się po cielu i trzaskając frontowymi drzwiami, udałam, że teraz dopiero przyszłam. Wolno zdejmowałam żakiet i weszłam po chwili do pokoju. „Oni” byli trochę zmieszani i zarzucili mnie nerwowymi pytaniami, dlaczego tak wcześniej wróciłam i t. p.

Siląc się na spokój, zjadłam kolację i obserwowałam z pod oką obcą i wstępną mi teraz parę. Zauważyłam, że porozumiewają się o czmi.

Zaczęła się straszny wieczór, nie mogłam z nimi rozmawiać i poprosiłam „tego pana”, żeby już poszedł, gdyż boli mnie głowa i chcę się położyć. Na drugi dzień opanowałam się i zaczęłam myśleć o swojej strasznej sytuacji, ale nie wymyślić nie mogłam. Wiem tylko jedno, że o małżeństwie moim z nim nie może teraz być mowy.

Zatem piszę do Pana z prośbą o radę. Co mam robić? Czy postawić kwestję jasno i powiedzieć im w oczy, że widziałam wszystko? Właściwie ten pan zobojeźniał mi zupełnie, żal mi matki i nie wiem, jak po takiej scenie wyznania użyłoby się nasze życie. Musiałbyśmy się rozstać, a to w tej chwili dla mnie jest niemożliwością i pozatem nie chciałabym tego. I...

Jeżeli Pani kocha nadal matkę, a „ten pan” jest Pani zupełnie obojętny, proszę zerwać pod innym pozorem. Niech mu Pani poprosi powie, że go nie kocha i niema w najbliższym czasie zamiaru wyjść zażamą. Gdyby nie uwierzył i nalegał, żeby mu powiedział prawdę, proszę odbyć z nim rozmowę gdzieś poza domem i pokazać mu dzisiejszy „Notatnik skarg”. Sądzę, że po przeczytaniu nie zawią się więcej w domu Pań.

Jeżeli Pani kocha nadal matkę, a „ten pan” jest Pani zupełnie obojętny, proszę zerwać pod innym pozorem. Niech mu Pani poprosi powie, że go nie kocha i niema w najbliższym czasie zamiaru wyjść zażamą. Gdyby nie uwierzył i nalegał, żeby mu powiedział prawdę, proszę odbyć z nim rozmowę gdzieś poza domem i pokazać mu dzisiejszy „Notatnik skarg”. Sądzę, że po przeczytaniu nie zawią się więcej w domu Pań.

Któż z nas nie wierzy w przesady? Nawet sport jest we władzy talizmanów

Fakt, że sportowcy naogół są przesadni i używają różnych masek i talizmanów, jest powszechnie znany. Najbardziej dziwaczne przykłady przesadów jednak spotykamy w amerykańskim świecie sportowym.

Pewna szkoła wyższa w mieście Arkansas troskliwie pielęgnuje małą zbroję, której przypisuje własności wprost cudowne sprządzania szczęście. Istotnie od lat czterech szkoła ta posiada mistrzostwo w rugby, koszykówce i base-ballu. Na część tej zbroji sportowcy noszą wyłącznie kostiumy w białe i czarne pasy.

Głośna drużyna „Yankees” w Nowym Yorku za talizman swego szczęścia uważa małego grubaska, który przy każdej grze sadowi się przy bramce swej drużyny. Inna drużyna piłkarska w Saint-Louis posiada „na szczęście” kość kurczeczka, która kiedyś uwieźla w gardle trenera

też drużyny. Kość tę przechowuje się z pietyzmem w małej kasetce, a przed każdym meczem wszyscy członkowie drużyny defilują poważnie przed nią, dotykając kości reka.

Prym w dziedzinie przesadów trzyma niewątpliwie boks. Już pierwszy we współczesnym boksie mistrz świata wagi ciężkiej, John Sullivan, uważał za dobry omen, jeżeli udało mu się

pierwszemu wejść na ring. Poczytywał to sobie za dobrą wróżbę i walczył z większą wiarą w zwycięstwo. Inny mistrz świata, Bob Fitzsimons, zanim przekroczył sznur ringu zawsze szybko wkładał do ust kawałek gumy do żucia. Wielu bokserów za nic

nie pozwolił się sfotografować przed meczem, bo to „przynosi nie szczęście”.

Groźne łóżko w mieszkaniu szpiega

Przed sądem w Dublinie stanął pod zarzutem zdrady i przekroczenia przepisów o posiadaniu broni niejaki Jerzy Gilmore, w którego domu policja znalazła ukrytą podziemną, a w niej wielkie zapasy amunicji.

Do schowku schodziło się przez drzwi w podłozie, po ciemnych schodach. W tym podziemnym pokoiku znalaziono około 80 funtów substancji wybuchowych, oraz łóżko z pościelą, które zamiast na nogach spoczywało na czterech puszkach z ekrazytem.

Pozatem znaleziono wiele fotografii Gilmore'a oraz całą tajemniczą instalację elektryczną, której celu nie zdołano jeszcze dotychczas stwierdzić.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

Godz. 11.58: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.10. G. 15.25: „Wy stawa kolonialna w Paryżu” — wygł. p. M. Ankiewiczowa. G. 16.00: Fragmenty z rewi „Kobieta, wino, śpiew” — w wyk. artystów teatru „Annas” w Warszawie. G. 16.35: „Wiadomości wojskowe dla wszystkich” — omówi i porad udzieli red. J. Targ. G. 16.50: „Tajne oddziały bojowe w roku 1905” — wygł. p. A. Radek. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: Od czyt o esperanto — wygł. prof. Bujwid. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.1: Koncert z Boliny Szwał carskiej. G. 22.00: Pelletou, p. t. „Na szczytach Podzi” — wygł. p. J. Fryling. G. 22.30: Koncert wiołencelisy p. Kana. G. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Pomysłowe kobiety znalazły sobie nowy fach

Niedawno doniosły pisma o tem, że kilka pań z towarzystwa londyńskiego poświęciło się zawodowi przewodniczek po stolicy Anglii. Panie te, posiadające doskonałe formy towarzyskie i gruntowną znajomość kilku języków obcych, są bardzo pożądanymi towarzyszkami dla cudzoziemców podczas zwiedzania różnych zabytków architektury sztuki, teatrów, sal koncertowych i innych osobliwości miasta.

Obecnie i w Wiedniu istnieje 7 koncesjonowanych i egzaminowanych „przewodniczek”.

rekrutujących się z najlepszych sfer towarzystwa. Na liście tej figurują nazwiska, które dawniej Wiedeńczycy widzieli na czelnie list gospodyn oficyalnych bal i rautów. Są tam panie, należące do arystokracji, do wysokiego świata urzędniczego. Jedną powieściopisarką i jedną aktorką.

Wiedenska, jak widzimy, popatrzyła się przystosować do zmienionych warunków życia. Jeżeli niegdys przymawiała gości

we własnym salonie, to teraz uważa swe miasto rodzinną za salon, w którym przyjmując obcych gości, czyni honory domu, pokazując im wszystko, co dawna stolica cesarska ma pięknego do pokazania. No! oczywiście zarabia w ten sposób wcale nieźle.

Ojciec-kał nieludzko dręczył 14-letniego syna

Niezwykłego okrucieństwa do puścił się niejaki Canella, zamieszkały w Nowym Yorku, na swym 14-letnim synku, Józefie.

Ponieważ chłopiec nie okazywał zbyt wielkiego zapалу do nauki i wolał bawić się na ulicy, niż chodzić do szkoły, ojciec jego i stryj związali mu ręce na grzbiecie grubym sznurem i sznur przerzucili przez belkę, wystającą ze ścian domu.

Nawpół zawieszono go w powietrzu chłopca przetrzymali w tej pozycji przez 11 godzin, z tego połowę w prężących promieniach słońca. Sasiedzi, słysząc

placz, a potem jakiś meczonęgo, zawiadomili policję, która aresztowała zarówno ojca jak stryja Józefa Canelli.

Ojciec torturowanego dzieciaka twierdził, że „musiał przelamać w swym synu upór” choć, jak sam twierdzi, chłopiec grzeszy tylko „brakiem zamiłowania do nauki, a pod każdym innym względem zachowuje się bez zarzutu.

Dięki mocnej swej konstytucji chłopiec nie poniósł żadnej poważniejszej szkody. Ma tylko skórę w kilku miejscach spieczoną przez słońce i przetarta przez sznury.

U Bogacza szukano bogactwa

Groźny napad bandytów na dom reemigranta z Ameryki

Naturalne dążenie każdego człowieka do dobrobytu i poprawienia sobie egzystencji, powodowało przed wojną masową emigrację do Ameryki za chlebem, tem łatwiejszą, że nie ograniczaną, jak to dziś ma miejsce, przez władze amerykańskie.

Liczna emigracja przedwojenna z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego przemieniła się w żywiołową reemigrację naszych rodaków, którym los na obczyźnie uśmiechnął się i pozwolił zebrać poważniejsze oszczędności dolarowe.

Szybko jednak zapął reemigracyjny rodaków, ostygł gdyż jadąc do kraju z otwartym sercem i pełną kieszą, na każdym kroku spotykali się nie z życzliwością, jakiej winni doznać, a z chęcią wyzyskania ich i pozbawienia ciężko zapracowanych oszczędności dolarowych.

Kroniki policyjne stale zapełniają się wiadomościami o jakichś napadach, rabunkach, a nawet zabójstwach, dokonanych na rodakach, którzy zatekniłi do kraju.

Kult dolara obudził z uspienia jakieś dzikie instynkty w dzisiejszej społeczności, szczególnie wiejskiej, których przejawy stają się coraz częstsze.

Oto znów mamy wypadek, że zaoszczędzony majątek reemigranta omal nie stał się łupem bandytów.

W okolicach Szczuczyna do wsi „Wielkie Siolo” w swoim czasie powrócił z Ameryki Ignacy Bogacz, a będąc dobrym obywatelem patriotą większą część swych oszczędności ulokował w amerykańskiej pożyczce dolarowej. Fama jednak wiejska głosiła, że p. Bogacz naprawdę bogaty jest w dolary. Wiadomość ta znieciła męty społeczne i w dniu 12 b.m. korzystając z nieobecności p. Bogacza, banda, złożona z dziesięciu opryszków, wdarta się do jego zagrody.

Bandyci, zastawszy tylko żonę Bogacza, okropnymi torturami starali się ją zmusić do wskaza-

nia miejsca przechowywanych dolarów.

Biedna niewiasta, bita trzcina w pięty przez opryszków naprzód zaklinała się, że dolarów nie posiadają. Bandyci nie dając za wygrane przetrzęśli cały dom, niszcząc znalezione weksle i dokumenty.

W rabunkowej tej gospodarce przeszkodził bandytom gospodarz ze wsi Pińczuków przypadkowo jadący koło zagrody Bogacza.

Bandyci, choć uciekli i ukryli się jednak częściowo zostali śledzeni przez policję, która trzech z nich już aresztowała.

„OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE”

wyrządzają krzywdę językowi i kulturze polskiej

Od kilku dni ukazuje się w Grodnie szumnie nazwane pismo „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie”, które podpisuje jako redaktor i wydawca p. P. Redzko.

Ponieważ szereg osób zwraca się do nas osobiście lub telefonicznie że złośliwymi uwagami odnośnie okropnej stylistyki i błędów ortograficznych, któremi wprost skandalicznie upstrzona jest w tem piśmie „Kronika Ziemi Grodzieńskiej”, oświadczamy, że z piśmie p.t. „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie” nie wspólnego nie mamy.

Nasze wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” reprezentują tylko pisma „Nowy Dziennik Kresowy” i „Gazeta Grodzieńska”, wydanie popularne 10-cio groszowe.

Kto redaguje „Ostatnie Wiadomości” nie wiemy, gdyż podpisujący je za redaktora p. Piotr Redzko jest tylko dobrym zecer-

rem, a anonimowi młodzi redaktorzy nie byli dotychczas taskami przedstawić się starszym kolegom w Grodnie, pomimo iż elementarne zasady dobrego wychowania nie przestały ludzi obowiązywać.

Dla zobrazowania analfabetyzmu anonimowych p.p. redaktorów nowego pisma, pozwolimy sobie przytoczyć z pośród wielu „kwiatków” urywek z artykułu „Plaga śródmieścia” w dostownym brzmieniu:

„Nierzadko zdąza (!!) się że nawodzą (?) się tą plagą ulice w centrum miasta, stają się terenem wzajemnych porachunków, tak sutenerów, jak również uliczników...”

Jeżeli istotnie plaga Grodna są szumowiny, to w tym wypadku jeszcze większą — analfabetyzm tak obrazowo odzwierciedlany przez „Ostatnie Wiadomości”.

Rozpoczęcie nauki pływania

w pływalni na Niemnie

W związku z uruchomieniem pływalni na Niemnie na przeciw Zamku. Zarząd pływalni zawiadami o rozpoczęciu nauki pływania dla zespołów męskich i żeńskich.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 10—12 i 16—19 na pływalni.

Poniżej podajemy do wiadomości zainteresowanych regulamin pływalni.

Pływalnia Okręgowego Ośrodka W. F. ma na celu umożliwić naukę pływania najszerszym warstwom społeczeństwa.

Z pływalni korzystać mogą osoby stowarzyszone w Organizacji W. F. i P. W., członkowie klubów sport., młodzież szkolna i wojskowi.

Wstęp na pływalnię dozwolony jest tylko po uprzednim zgłoszeniu się w Zarządzie pływalni.

uiszczeniu wymaganych opłat i otrzymaniu legitymacji.

Opłata za korzystanie z pływalni za cały sezon wynosi 3 zł od osoby. Członkowie klubów i młodzież szkolna 50% zniżki.

W basenie pływać mogą tylko te osoby, które w danym momencie szkolą się w pływaniu, poza tem mogą przebywać na plaży pływalni.

Wszyscy korzystający z pływalni obowiązani są przestrzegać zarządzeń niniejszego regulaminu, podporządkować się administracji pływalni, dbać o porządek i nie niszczyć urządzeń pływalni.

Z domu wyszła,...

— lecz jeszcze nie wróciła

Helena W. Fasowa doniosła policji o zaginięciu służącej Apolonji Gutmandówny, która w dniu 10 b. m. wyszła z domu i dotychczas nie wróciła.

Policja wdrożyła dochodzenie.

Kradzież w pociągu

Warszawa - Grodno

Jan Połubiński doniósł policji, o dokonanej na jego szkodę kradzieży gotówki i dokumentów przez nieznanego mu sprawcę.

Łupem złodzieja padł portfel zawierający 50 zł. oraz legitymację oficerską.

Pożar lasu

W lesie majątku Jezioro wybuchł pożar. Spaliło się 261 mtr. ³ drzewa opałowego sosnowego na szkodę firmy „Neame Booth” w Jeziorach. Oprócz drzewa spaliła się ściółka leśna na przestrzeni 5 ha oraz częściowo zostały uszkodzone młode drzewka.

Pożar powstał prawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa.

Fałszywy alarm

Dziś o godz. 11.30 straż pożarna zaalarmowana została o pożarze przy ulicy Skarbowej № 16 w mieszkaniu Długosielskiego.

Alarm na szczęście okazał się fałszywy, choć wzbudził wśród publiczności, pamiętającej pożar Lunny, nerwowe podniecenie.

Ostrzeżenie

Dowiedziałem się, że, korzystając z mej reklamy, jakiś osobnik chodzi po domach i podaje się za astrologa Wasilewskiego. Gdzie mu się uda, pobiera większe honorarium a do „odwrócenia” kieruje poszczególne osoby pod mój adres.

Ostatnio po takie „odwrócenie” uprzednio opłacone zgłosiła się do mnie jedna poważna pani.

Ostrzegam przeto Sz. Publiczność, że bywam w domach tylko po uprzednim zaproszeniu. W ciągu zaś dnia od 10 rano do 8 wiecz. przyjmuję tylko u siebie w mieszkaniu Bośniacka № 14 m. 3 (blisko poczty).

Astrolog Wasilewski.

Nocne dyżury aptek

Dziś — apteka Klinkowskiej

— Plac Batorego 2, tel. 112.

— Sępiewskiego — Jerolimka 4, tel. 312.

— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

Widowiska

Kino Polonja — „Tajemniczy Dzems”

Kino Apollo — „Dr. Mabuze”

Czytajcie „GAZETĘ GRODZIENSKĄ”.

Bieg kolarski pań

Z inicjatywy Wydawnictwa „Prasa Grodzieńska”, w drugiej połowie sierpnia projektowany jest bieg kolarski dla pań na trasie Grodno—Jezioro. Panie które życzyłyby sobie wziąć udział w tym biegu, proszone są o zarejestrowanie się w lokalu „Prasy Grodzieńskiej” Dominikańska 21.

Prenumerata miesięcz. z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21